

GŁOS



MISTRZOSTW ŚWIATA W WIOŚLARSTWIE

Nieźle występy polskich osad w drugim dniu mistrzostw świata na Jeziorze Maltańskim

Wcale nie będzie łatwo

Jacek Pałuba

Trzypolskie osady – dwójka podwójna wagi lekkiej kobiet, czwórka bez sternika wagi lekkiej mężczyzn oraz czwórka podwójna – awansowały do półfinału wioślarskich mistrzostw świata, rozgrywanych na torze regatowym Malta w Poznaniu. Pozostałe polskie osady miejsca w tej fazie imprezy będą szukały w repesażach.

Drugi dzień światowego czempionatu był bardzo ciekawy. Ale po kolei. Od godziny 9.30 swoje eliminacje rozgrywali zawodnicy niepełnosprawni. Krótko po godzinie 11, na starcie pojawiła się pierwsza z polskich osad seniorskich – dwójka podwójna wagi lekkiej: Magdalena Kemnitz (Poznań RBW) i Agnieszka Renc WTW Warszawa). Polki rozpoczęły znakomicie, bo po 500 metrach prowadziły zdecydowanie, wyprzedzając o ponad pięć sekund osady Korei, Kanady i Szwecji. Biało-czerwone w następnych fazach wyścigu utrzymywały bezpieczną przewagę nad rywalkami i pewnie wygrały, wyprzedzając Kanaadyki o blisko trzy sekundy.

– Trener prosił, abyśmy od początku popłynęły mocno i od razu awansowały do półfinału. Aby do piątku mieć trochę wolnego. Byliśmy przygotowane na twardą walkę z Kanaadykami, z którymi w Pucharze Świata zajęłyśmy wspólnie trzecią lokatę, ale w bezpośredniej rywalizacji minimalnie przegry-



Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski musieli się mocno napracować na wczorajszą wygraną

wałyśmy. Coś im nie wyszło na pierwszej pięćsetce, ale to ich problem. Teraz skupiamy się na piątkowym półfinale, a o finale i walce o medale jeszcze nie myślimy – mówiła zadowolona po wyścigu poznańanka Magdalena Kemnitz.

Potem katastrofalnie popłynęła dwójka podwójna wagi lekkiej mężczyzn: Robert Sycza i Mariusz Stańczuk. Polacy wśród pięciu osad zajęli dopiero czwarte miejsce, a przegrali nawet z osadą Indii? – Nie ma przypadku w tym wszystkim.

Czasy osiągane przez zawodników na treningu, były bardzo podobne do tego z wyścigu. To kompromitacja, bo przecież obaj powinni pokonać Hindusów bez żadnych problemów – mówił o występie Sycza i Stańczuka ich trener Jerzy Broniec.

Na szczęście takich niemiłych niespodzianek ze strony polskich zawodników wczoraj już nie było. W samo południe dobrą formę pokazała czwórka bez sternika wagi lekkiej: Paweł Rańda, Miłosz Bernatajtyś, Łukasz Siemion i Łukasz Pawłow-

ski. Zdobywcy srebrnego medalu w Pekinie (Siemion zmienił Bartłomieja Pawełczaka), nie prezentowali ostatnio wysokiej formy, ale zapowiadali, że w Poznaniu wszystko będzie w porządku. Ten wczorajszy wyścig zdaje się przekonywać, że tak rzeczywiście jest. Polacy od początku prowadzili i swoją minimalną przewagę nad Holendrami (0,77 sek.) i Francuzami (1,40 sek.), dowieźli do mety, awansując do półfinału.

– Naprawdę jest się z czego cieszyć. Liczyłem, że nasi za-

wodnicy o zwycięstwo będą walczyć z Francuzami, a jak się później okazało, ci ostatni przyplynie na trzeciej pozycji. Polacy pojechali świetnie taktycznie. Ostatnie treningi w Wąlczu z mistrzami olimpijskimi w czwórce podwójnej przyniosły efekty – mówił o swoich podopiecznych trener Marian Drażdżewski.

Potem wreszcie przyszedł czas na wyścigi eliminacyjne męskich czwórek podwójnych. Mistrzowie olimpijscy z Pekinu i trzykrotni mistrzowie świata: Adam Korol, Michał Jeliński,

Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski, płynęli w drugim wyścigu razem m.in. z Australijczykami i Słoweniami. W tej stawce najlepiej rozpoczęli Francuzi, którzy po kilometrze wyprzedzili biało-czerwonych różnicą 0,28 sek. Z kolei po 1500 metrach rywale byli lepsi o 0,79 sek., co jednak wcale nie zmartałwiło Polaków, którzy popisali się skutecznym finiszem i na mecie wyprzedzili trójkolorowych różnicą 0,17 sek.

– Zgodnie z oczekiwaniami było bardzo trudno. Walka trwała do końca, a było pod wiatr, więc trzeba było mocno się napracować. Wygraliśmy na finiszu z Francuzami i to jest pocieszające. Jesteśmy drużyną turniejową, więc w trakcie regat powinniśmy się rozwijać. To są mistrzostwa świata, więc tutaj wcale nie będzie łatwo o zwycięstwo – powiedział po występie złotej czwórki trener Aleksander Wojciechowski.

– Stać nas na pewno na lepszą jazdę, bardziej wyrównanym rytmem. Ale tak to już jest w regatach, pierwszy wyścig jest taki sobie, ale w następnych można wiele poprawić. Mamy zdrowie, potrzebne jest tylko skupienie – mówił z kolei Michał Jeliński.

Wczoraj w eliminacjach popłynęły także polskie osady ósemek – kobiet i mężczyzn. Niestety, obie ekipy zajęły ostatnie lokaty i ewentualnego awansu będą musiały poszukiwać w wyścigach repesażowych.

Numery z antenką bardzo pomagają

Jacek Pałuba

Obserwatorzy wioślarskich zmagania na torze regatowym Malta z pewnością zauważyli, że wszystkie łodzie startujące w mistrzostwach świata wyposażone są w numery z antenką. Po co one są i jak działają, mówi Niemiec Uwe Kropfgansen, pracujący dla szwajcarskiej firmy Swiss Timing, oficjalnego partnera FISA.

– Ponieważ każdy numer startowy wyposażony jest w nadajnik GPS, który cały czas jest w łączności z antenami na szczycie wieży sędziowskiej i przekazuje informacje o położeniu osady na torze. Pozwala to na graficzne przedstawienie odległości między poszczególnymi osadami podczas wyścigu. Widzowie mogą to zobaczyć podczas transmisji telewizyjnych, internetowych oraz na telebimach przy torze regatowym. Nadajniki pozwalają także zmierzyć prędkość łodzi oraz liczbę pociągnięć na minutę wykonywanych przez zawodników. Zespoły odbierają

od nas numery startowe i wtedy zaznaczamy, który zespół, jakie otrzymał numery. Każdy z nich ma swój własny numer start, po wprowadzeniu danych do systemu mierzącego czas, możemy dokładnie w ten sposób widzieć sytuację na torze – zakończył Uwe Kropfgansen.

Informowaliśmy wczoraj o próbie kradzieży kamery wyrównawczej na linii startu, do której na szczęście nie doszło. Niestety, w nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje zdołali dostać się do wieży sędziowskiej, z której ukradli dwa laptopy z programami do obsługi mistrzostw. Były to dwa spośród czterech laptopów, ale te najważniejsze. Kradzież odkryto rano przed rozpoczęciem zawodów. Wezwana na miejsce policja z psami tropiącymi niewiele zdziałała. Psy nie podjęły bowiem śladu. Impreza była zagrożona, ale sędziowie i FISA szybko sobie z tym problemem poradziła i zawody przebiegały bez kłopotów.

Maltańskie migawki ze światowego czempionatu wioślarzy



Podczas wioślarskich mistrzostw świata najciekawiej jest oczywiście na wodzie, ale także wokół toru regatowego dzieje się wiele ciekawych rzeczy, których na co dzień nie widać, ale są niezbędne do sportowej walki



FOT. (X3) TOMASZ ŁASKOWSKI